

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop.
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
	25

Data:	7 Czerwca	4. Roberta Opata.
"	8	" Serca Jezusa i S. Maksymina.
"	9	" S. Pryma i Felicjana MM.
"	10	" S. Małgorzaty Król.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, W. Gruszczyńskiego i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz półtowar lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersze garmont. . . 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6
oprócz opłaty pocztow. (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia przez Redakcję przyjmują Warszawskie Agencje: Ogłoszeń: Rajchman i Fren-dler, Senatorska 18.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wchód słońca dziś o godzinie 3 minut 5
Zachód 8 . . . 9
Długość dnia godzin 16 . . . 13
Przybyło 8 . . . 14

Od Redakcji

„Gazeta Radomska”

pismo polityczne, społeczne i literackie wychodzić będzie nadal pod kierunkiem literackim p. Henryka Hugona Wróblewskiego, byłego współpracownika „Wieku” i „Kuryera Warszawskiego”.

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na „Gazetę Radomską” na kwartał III r. 1888 i za półrocze drugie tegoż roku, Redakcja ponawia uprzejmą prośbę o wczesne wnoszenie opłaty, nadmieniamy, że za najdogodniejszą dla siebie i dla Szanownych prenumeratów uważa przesyłanie jej bezpośrednio do Redakcji.

Przedpłata wynosi:

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie	40 kop.
za odnośnienie do domu	40 kop. 5 miesięcznie.

na prowincyi i w Cesarstwie prenumerata wynosi z kosztami przesyłki, pocztą, opaskę i ekspedycy:

Rocznie	rs. 5 k.
Półrocznie	2 . . . 50
Kwartalnie	1 . . . 25

Redakcja mając nadzieję, że Szanowni prenumeratowie nie będą opóźniali wysyłki opłaty, odnosi się do nich nadto z serdeczną prośbą o łaskawe popieranie w gronie znajomych i przyjaciół „Gazety Radomskiej”, która jako organ rzetelnie

służący potrzebom naszej gubernii i społeczeństwu, coraz więcej zyskuje uznania.

Przedpłata na „Gazetę Radomską” przyjmują w Radomiu: księgarnie pp. Dubelta, Grohmana i Zuckera, oraz handel win i delikatesów p. Wiktora Gruszczyńskiego i skład papieru Stanisława Rakowskiego.

W imię prawdy!

W kwestyi odnawiania kościoła starożytnego w Zwoleniu „Kuryer Poranny” z dnia 4 maja r. b. pisze co następuje:

„Od osoby, przybyłej z okolic Zwolenia, dowiadujemy się, iż obecny proboszcz parafii zwoleniskiej przystąpił do restauracyi miejscowej świątyni pod wezwaniem św. Krzyża.

Ołtarze złożone, według planu złotnika, któremu robotę oddano, mają być przerebione, choć odznaczają się architekturą dobrej konstrukcyi, nawet dodane być mają rzeźby w miejsce usuniętych filarów. Obrazy mają być też odnowione przez artystę podobno bardzo drugorzędno, a niektóre z nich godne uszanowania, jako dzieła większej wartości.

Między innymi obrazami odznacza się podobno w wielkim ołtarzu obraz Chrystusa ukrzyżowanego.

Ze względu przeto, że z kościołem zwoleniskim łączy się pamiątka księcia poetów polskich Jana Kochanowskiego, zwracamy szczególną a baczną uwagę tych, którzy mogą jeszcze zapobiedz złemu i wstrzymać pierwsze fałszywe kroki i niewłaściwie poczynione zarządzenia.

Pewni jesteśmy, iż jeżeli szanowny proboszcz zwróci w tym względzie swe żądanie do wydawców jubileuszowej edycyi dzieł Kochanowskiego, otrzyma od nich

wszelką radę i pomoc w celu uratowania pięknego pomnika przeszłości, z którym się łączy tak sympatyczne imię Jana z Czarnolesia”.

„Kuryer warszawski” znowu w Nr. 142, wspominając o wzniesionym pięknym pałacyku (czytaj skromnym domu) koszem ka. Jabłonowskiej, pisze co następuje:

„W mieście tem (t. j. w Zwoleniu) z rozporządzenia miejscowego proboszcza odnawiają i odświeżają obecnie starożytną świątynię, mieszczącą w swych grobach zwłoki Jana Kochanowskiego.

Ponieważ wewnątrz kościoła ma oilez zupełnej rekonstrukcyi, a roboty malarskie powierzono podobno jednemu z mniej biegłych artystów, zwracamy więc uwagę szanownego administratora parafii zwoleniskiej, iż niestosownymi i nieodpowiedniami dawniejszej strukturze rzeźbami i ozdobami nie należałoby szpecić starożytnego pomnika przeszłości, zwłaszcza, iż z nim łączy się nierozdzielna spójność wielkie imię śpiewaka z Czarnolasu”.

W relacjach obu korespondentów (zdradzających jednakże jedno i to samo pióro) przez wiadomości, że dzięki staraniu szanownego proboszcza, ks. Bąkowskiego, odnawia się wnętrze kościoła — wszystko zresztą mija się z prawdą i dowodzi, że albo obadwaj korespondenci prawdopodobnie nigdy nie byli w Zwoleniu, albo też tendencyjnie są poinformowani o rozpoczęciu już odnawianiu tamtejszego kościoła.

Jedną tylko okolicznością jest bardzo przykra, że niektóre pisma warszawskie, posiadające znaczne środki, otrzymawszy podobne błędne informacje, nie starają się sprawdzić na miejscu wszystkiej pro i contra a potem dopiero na pewno alarmować opinię publiczną, że istotnie dzieje się nie tak, jak należy, że szkoda sztuki lub zabytków narodowych. W danym wypadku,

zdaniem naszym, należało uprzednio na gruncie zbadać całą sprawę, a z pewnością specjalny sprawozdawca przekonałby się, że odnawianie kościoła w Zwoleniu nie narusza zupełnie żadnej pamiątki, ani nie zacierają architektury wewnątrz samej świątyni (nie kaplicy), której śladu tutaj nikt dopatrzeć nie może.

Sprawa ta, błędnie przedstawiona w obu Kuryerach, w oświeceniu prawdziwym przedstawia się jak następuje:

Ks. Aleksander Bąkowski, znany powszechnie z wzorowej konserwacyi świątyń, gdyż odrestaurował już dwa kościoły, a mianowicie w Iwanicach i Wierzbicy, a wznosił nową, wspaniałą świątynię w Kielczyźnie, po objęciu prebendy w Zwoleniu z końcem grudnia 1887 r., powziął zamiar odświeżenia i odnowienia z gruntu wnętrza starożytnego kościoła w Zwoleniu.

„Burdów i ruin nie zniosę, a tymbar-dzie tutaj, gdzie leżą zwłoki twórcy klasycznej „Odprowię postów” i cudownych „Trenów”!

I rzeczywiście zacytowany kapłan i obywatel zabrał się zaraz do dzieła, skwapliwie korzystając z zatwierdzonego już w Petersburgu kosztorysu restauracyi kościoła i zachowując największą ostrożność względnie do odnowy kaplicy Kochanowskich i innych zabytków, jakie tu jeszcze widzimy.

Kościół w Zwoleniu na zewnątrz w stylu romańskim, dobrze zachowanym, lecz zeszpeconym szkaradnymi dodatkami, na wewnątrz stylu tego nie zachował wcale.

Czy sklepienie runęło kiedyś, czy też nigdy go nie było, o tem dowiedzieć się nie można, gdyż przy świątyni ani aktu erekcyjnego, ani żadnego dokumentu, stwierdzającego okoliczność tę, już teraz nie ma.

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

— Gadzina! — szepnął Kramarzewski i krew nabiegła mu do skroni — w jaki sposób ja panią zdołam przeprosić za to, co ja pod moim dachem spotkało.

Zosia zwróciła ku niemu swe duże, za-lazawione oczy.

— Przeprosić?! — rzekła z westchnie-niem — albow.

— Pani ja mam moralne przekonanie, że to wszystko fałsz i niegodziwość. Mnie to do głębi duszy oburza!

— Więc pan wierzy w moją uczciwość?

— Wierzę, wierzę!.. i słów nie mam na potępienie.

— Dość, panie... Dziękuję za słowo współczucia. Czy wolno mi posłać służą-cego na wieś, żeby mi wynajął chłopską furkę do najbliższej stacyi pocztowej?

— Ależ co znowu! Czy w Lipowie koni brak? Nie pozwolę na to, abyś pani miała odjeżdżać z tą wynajętą furką.

— Nie mogę przyjmować grzeczności o... — Odemnie? — ależ na Boga żywego! — pan-no Zofio, ja przecież nie obraziłem pani ani jednym słowem, a całe to zajęcie od-czuwam bolesniej, niż się pani zdaje. Niech-że mi pani nie robi tego wstydu, żebyś miała odjeżdżać na chłopskiej furce.

— Dobrze, ale w takim razie proszę za-raz o konie, dłużej tu ani chwili pozosta-wać nie mogę.

— Natychmiast wydam dyspozycję, lecz mamy jeszcze do załatwienia rachunek.

— Bardzo niewielki.

— Zapewne... Oto w tej kopercie — rzekł podając Zosi pakiet — znajduje się pani pensya roczna.

— Nie należy mi się tyle.

— Pozwól mi pani mieć swoje zdanie pod tym względem. Nie powoduje mną nic więcej nad poczucie obowiązku i szlachetności; traci pani posadę nie z własnej winy, takie jest moje moralne przekonanie i ka-żdy sąd przyznałby pani całoroczną pensję. Mając obowiązki względem matki, nie masz pani prawa powodować się fałszywą ambicją i odrzucać tego, co się pani naj-słuszniej należy.

Kramarzewski, nie czując nad sobą ar-gusowego oka swej małżonki, był szczerzy i mówił to, co myślał. Bolała go krzywdą, wyrządzoną biednej dziewczynie i chciałby ją, o ile możliwości, naprawić. To też wręczywszy jej kopertę, rzekł z uczuciem:

— Ja panią dwukrotnie przepraszam za wszystko złe, jakiegoś pani doznała, twojej dobrej sławy bronić będę wszędzie i zawsze, i pamiętaj pani, że w przykrym ci Lipowie pozostaje człowiek, który cię szanuje i współczuje twojemu nieszczęściu.

Zosia rozplakała się, a pan Leon, nie mogąc nad wzruszeniem panować, uściśnął jej rękę i wyszedł.

Stangret zaprzęgał konie do leciutkiej bryczki, już miał zajeżdżać, gdy nagle wiatr się zerwał i miotać zaczął tumany kurzawy a odległe grzmoty zapowiedziały burzę, która się przez cały ten dzień upal-ny zbierała. Wicher zalał, na horyzoncie gromadziły się chmury ciężkie, czarne

prawie, piętrzyły się, zachodziły jedna na drugą. Naraz zrobiło się prawie ciemno, błyskawice ślizgały się po niebie, niby og-niste węże, ryk gromów nie ustawał, pio-run z przerażającym łoskotem uderzył w jedno z drzew parkowych i rozdarł je na dwoje. Zdawało się, że przyroda chciała odrazu wyrzucić z siebie cały zapas strasznej, nieobliczonej siły, że niebo chciało ziemię zmiażdżyć i zdrgotać. Deszcz u-lewny spał z siłą uraganu, tworząc w oka mgnieniu kałużę, zalewając drogi i ścieżki.

Zosia przerażona padła na kolana przed obrazem i gorąco modlić się poczęła. Pan Leon uchylił drzwi, ale ujrawszy ją na kłęczkach, zatopioną w modlitwie, cofnął się...

Ze trzy kwadranse trwał wybuch roz-szalałych żywiołów, potem błyskawice sta-wały się rzadsze, groźny ryk z grzmiotem oddalał się coraz bardziej, aż wreszcie z po-za chmur zaczęło się pokazywać lazrowe niebo i od zachodniej strony złocista głowa słońca wychyliła się, rzucając jasne pro-mienie.

Deszcz ustał... a na horyzoncie położyła się tęcza, obejmująca świetnym, siedmio-barwnym łukiem połowę widnokręgu.

Na żądanie Zosi stangret zajechał. Wy-niesiono na bryczkę jej niewielki tłomo-czek, w progę pojeźdźcą ją pan Leon peł-nym uszanowania ukłonem i rękę jej uściś-nął, jeszcze raz przepaszając, sumitując się, tłomacząc.

Po chwili dwór lipowski zniknął z przed jej oczu. Znalazła się znowuż sama, sama jedna na świecie, bez dachu nad głową, bez jutra.

Chłodny wietrzyk muskał jej skronie i nabrzmiał od leż powieki, odświeżona przez burzę atmosfera uspokajała ją co-kołwiek.

Dokąd iść, dokąd się udać?

Do stacyi pocztowej przedewszystkiem a ztamtąd gdzie oczy poniosą, aby dalej, aby jak najdalej od tych stron, w których upłynęło tyle chwil bolesnych, ciężkich...

Pan Leon po odejściu Zosi, zadumał się, był jak nie swój, niesprawiedliwość, wyrządzona biednej dziewczynie, bolała go tembardziej, że nie mógł złemu zapo-biedz. Do walki z żoną i siostrą jej sił nie miał, a zresztą do czego by go ta walka doprowadziła. Bezsilnym się czuł zupełnie.

— Jasnie panie! — rzekł służący, wcho-dząc.

— Co chcesz?

— Kucharz zapytuje co będzie z obiadem.

— Ach! kucharz — odrzekł pan Leon bezmyślnie — kucharz.

— Tak jest, jasnie panie, pyta czy po-dawać chłodnik...

— Chłodnik?

— Tak jest, jasnie panie, chłodnik!

— Ham!.. niech poda... albo lepiej! za-czekaj...

— Słucham, jasnie panie!

— Nie będę jadł, każ mi zrobić szklan-kę mocnej herbaty, gdyż mam szalony ból głowy.

(D. c. n.)

Faktem jest tylko dzisiaj to, że wnętrza świątyni (prócz okien i kaplic) nie nosi ani śladu żadnej architektury a zamiast sklepienia jest tylko najwykleszy sufit.

O zacieraniu więc architektury wnętrza kościoła mowy być nie może, gdyż jej wcale nie było.

Co się tyczy ołtarzy, to świątynia (sama) posiada ich trzy: wielki, największej stolarskiej roboty ruderej, który obecnie zastąpiony będzie ołtarzem w stylu odrodzenia, oraz dwa boczne, o których wartości artystycznej nawet wspominać nie warto.

Co się tyczy obrazów, to istotnie w wielkim ołtarzu jest Chrystus na krzyżu wcale dobrego pędzla niewiadomej jednakże szkoły, który zostanie nienaruszony do czasu, aż okoliczności i większe środki dozwolą odświeżyć go w pracowni jednego z lepszych artystów.

Co się tyczy znowu rzeźb w ołtarzach, to dość wspomnieć o proporcjach „Boga Ojca”, którego głowa (przy długości dwóch łokci całego tułowia z kończynami) posiadała 26 cali wysokości. Rzeźbę tę zastąpiono inną, nierzadką tak fatalną dysharmonią i wcale o wdzignięciu kształtach.

Co się tyczy wreszcie ścian i sufitu, to również wspomnieć należy, że przy zacieraniu nie odkryto śladów żadnych malatur, lecz kilka warstw zwykłych pokojowych malowań naprzemian z olejnymi.

Gdzież więc jest psucie architektury i zabytków sztuki?

Inaczej przedstawiają się kaplice a mianowicie św. Stanisława i Kochanowskich. Pierwsza w stylu odrodzenia, pod względem architektonicznym dość ważny zabytek, choć oszczędna malaturą staremi, lichego pędzla, wymaga istotnie wprawnej ręki architekta i robotników, ażeby nie zatrzeć pospitych już linii.

W kaplicy ołtarz, przedstawiający św. Stanisława, na którego uderza z mieczem Bolesław Śmiały, jako dzieło sztuki w rzeźbie wadliwe, lecz jako zabytek archeologiczny, sięgający bardzo odległej pewnie epoki, wart jest, ażeby odnowić go powierzyć dobremu rzeźbiarzowi.

W kaplicy Kochanowskich tylko kamień grobowy śpiewaka z Czarnolesia i trzy jeszcze kamienne grobowce rodziny Kochanowskich w stylu odrodzenia przetrwały bez uszkodzenia — sama zaś kaplica domaga się gwałtownej restauracji.

Innych zabytków w kościele w Zwoleńskim, prócz bogatego i starożytnego ornatu, tkanego złotem, oraz obrazu w feretronie, wybornego pędzla — nie ma wcale. Obraz ten (N. M. P. Królowa Niebois z dziećmi — Jezus) jest niestety dobrze podniszczony, co ostatecznej zagłady ochronił go jednak ks. Bąkowski, nie pozwalając raz na zawsze ludowi wbić go w gwoździe, któremi podziurawione jest oblicze i całe prawie płótno.

Tak się przedstawia ilość i jakość zabytków sztuki i architektury w kościele Zwoleńskim, odnawianie zaś kościoła prowadzone jest umiejętnie a kaplica Kochanowskich oczekuje odbudowy, kosztem wdzignięcia narodu!

W kwestii odnowienia kaplicy owej odnosił się ksiądz Bąkowski, proboszcz miejscowy, do komitetu pamiątkowego wydania dzieł Kochanowskich o pomoc i wskazówki, nie chcąc sam na siebie brać odpowiedzialności w sprawie, obchodzącej cały naród polski. Na list szanownego proboszcza zwoleńskiego p. Plenkiewicza w dniu 1 maja r. b. odpowiadał co następuje:

Szanowny księże Proboszczu!

Najmocniej przepraszam, że i obecnie znowu na odezwę Szanownego księdza Proboszcza nieco spóźniłem się do odpowiedzi. Miałem zaraz po bytności u mnie p. Zawadzkiego dać wiadomość o skutkach naszej komitetowej narady, ale przewodniczącego, hr. Przeczdzickiego, nie było długo w Warszawie, gdyż ciągle przebywał w Krakowie, gdzie jest zajęty sprawami, dotyczącymi wzniesienia pomnika dla Mickiewicza, a bez niego trudno było coś stanowczego przedsięwziąć. Dopiero po jego przybyciu na dni parę do Warszawy, mogliśmy powziąć decyzję, iż przedewszystkiem, co do odnowienia kaplicy J. Kochanowskiego, należy zasięgnąć rady architekta, któryby, obok znajomości fachowych swego zawodu, posiadał jeszcze wiadomości archeologiczne, gdyż nie łatwiejszego, jak zepsuć starą budowę i zatrzeć w niej cechy, właściwe epoce, w której powstała. Otóż jeden z takich architektów, który przed paru laty, zwiedzając Zwoleń, dla własnej wiadomości pobrał wymiary kaplicy Kochanowskich i plan jej narysował szkicowo, podjął się wygotować projekt odnowienia i mniej więcej kosztu obliczyć, dopóki to więc nie nastąpi, niech szanowny ksiądz proboszcz raczy być jeszcze cierpliwy.

Co do projektu wszakże Jego, by nagrobek poety wmurować w ścianę, przy której się obecnie ołtarz św. Franciszka znajduje, to uznaliśmy go, jako nader ryzykowny i do wykonania prawie niemożliwy. Ryzykowny, gdyż można łatwo pomnik przy przeniesieniu uszkodzić, co byłoby szkoda niepowetowaną; niemożliwy zaś, gdyż zasada dzisiejszych, umiejętnych restauracji jest nie zmieniać, ani modernizować, ale wszystko do stanu pierwotnego przywracać.

Najsmutniejsza, iż komitet wydawniczy nie może spełnić życzeń szanownego księdza proboszcza, co do powiększenia funduszu, potrzebnego na odnowienie kaplicy. Pieniądze bowiem, jakie posiadamy, za ledwie wystarczą, na wydanie IV tomu dzieł J. Kochanowskiego, a o zebraniu innych, przynajmniej obecnie, nawet myśleć nie można. Zresztą były one dla nas tem więcej niespodziewane, że p. Zawadzki upewnił mnie, że pieniądze na odrestaurowanie potrzebne, złożył już okoliczni oby-

watele i tak też sprawę przedstawiłem komitetowi. Słowem, prócz rady w niezem innem nie możemy się do restauracji zamierzającej przyczynić.

Pomimo to, mam nadzieję, iż stosunki nasze nie ograniczą się na wymianie tej jednej korespondencji, choć nie pod każdym względem mogącej uczynić zadość życzeniom szanownego księdza proboszcza. Przytem łączę wyrazy głębokiego poważania, z jakim dla Niego pozostaję.

Najniższy sługa
Plenkiewicz.

List ten jasno dowodzi, że ks. Bąkowski niejednokrotnie kołatał o pomoc i radę we względzie kaplicy Kochanowskich, lecz, jak dotąd, bezskutecznie, nie można więc czynić mu zarzutu, że samowolnie chce lub usiłuje dotykać pamiątek narodowych.

Owszem, należy być wdzięcznym Szanownemu proboszczowi, że opuszczoną świątynię zwolna doprowadza do porządku i że kołata tam, gdzie należy, o pomoc w celu odbudowy kaplicy Kochanowskich i doprowadzenia jej do takiego stanu, w jakim być powinna, jako jedna z najsympatyczniejszych i najdroższych pamiątek, jako grobowiec tego, co pieśniawławił chwałę narodu i jego dzieł, co zaszczyt przynosi literaturze naszej i jest chlubą cywilizacji.

H. Wr.

W sprawie tejże samej od jednego z najzaniecieranych ziemian otrzymujemy pismo następujące:

Kilka słów o kaplicy Kochanowskich przy kościele parafialnym w Zwoleńsku.

Przejeżdżając przed tygodniem przez Zwoleń, zatrzymałem się u myślnie, aby zwiedzić przy miejscowym kościele kaplicę z grobami Kochanowskich, w których spoczywają szczątki Jana z Czarnolasu.

Proboszcz miejscowy, ks. Bąkowski, poprzednio dobrze mi znany, objął probostwo Zwoleń przed 5-a miesiącami i z wiosną zaraz zajął się restauracją wewnętrzną kościoła, który zastał w stanie dobrze zaniedbanym. Otóż tenże ks. Bąkowski udzielił mi niektórych wiadomości, odnoszących się do odnowienia samej kaplicy Kochanowskich, którą pragnął, jak mówi, dla samej pamięci Jana z Czarnolasu do porządku przyprowadzić. Do tej chwili kaplica ta jednak jest nietknięta, gdyż odnawiają naprzód wewnątrz samego kościoła, założonego, jak widziałem, do samego sufitu rusztowaniami.

Po rozrachowaniu funduszu na odnowienie całego kościoła, już złożonych przez parafję Zwoleńską przez Władzę zatwierdzonych, na odnowienie samej kaplicy Kochanowskich pozostało zaledwie kilkadziesiąt rubli. Za te pieniądze, mówił ks. Bąkowski, odnowić kaplicy niepodobna i dla tego udał się z prośbą do komitetu pamiątkowego wydania dzieł po Janie Kochanowskim w Warszawie, aby komitet wspomniany udzielił swej pomocy w pieniądzu

i przysłał od siebie znawcę artystę, któryby nie naruszając pamiątek w kaplicy umieszczonych, kierował odnowieniem.

Tymczasem komitet dla braku środków odmówił pomocy pieniężnej, obiecując uprosić któregoś z artystów naszych, aby zajął się Zwoleńską i udzielił swej rady. Datą rzecz cała wygląda dla braku środków nie wesoło, ale ks. Bąkowski ożywiony do bremlu chęcią, sprawy swej nie zasympał i chociaż pomalutku, przygotowywał się do odnowienia kaplicy.

Zjawia się jednak w „Kuryerze Poran.” z d. 4 maja r. b. artykuł jednego z naszych publicystów warszawskich, który nie znając szczegółów całej tej sprawy, pisze z ubolewaniem, że w kaplicy Kochanowskich, proboszcz miejscowy ma zamiar naruszyć pamiątki, a powierzył odnowienie kaplicy, ludziom niekompetentnym i tym sposobem zamierza nieuszanować narodowych relikwii.

Ks. Bąkowski po przeczytaniu tego artykułu wiele rozczładował, towarzysząc mi przy zwiedzaniu kaplicy mówił: „Nie nie daję i jeszcze wandalizm mnie razi, chociaż rękami nie dotknęłam niczego.”

Zauważyłem istotnie, że się tą niezem niezasadzoną troskliwością nie podpisano autora artykułu, w „Kur. Por.” ks. Bąkowski bardzo zraził i ostygł w zamiarze odnowienia kaplicy.

Sarkofag Jana Kochanowskiego wmurowany w ścianę kaplicy, umieszczony jest rzeczywiście źle, między dwoma oknami, tak że przy dobrym wzroku, zachodząc z różnych stron, nie był w stanie dojrzeć. Otóż ks. Bąkowski zamierzał początkowo, okna te zamurować, a wybić wyżej, aby odpowiednie światło na sarkofag puścić i tym sposobem, uwiłocznik go jak należy.

Ale teraz zaniechał tego zamiaru, stojąc się do wskazówek wspomnianego komitetu.

Sądzę, że przy tych środkach, jakimi rozporządza dzisiaj ks. Bąkowski, najlepiej by zrobił, aby kaplicę Kochanowskich o tyle tylko odnowił, aby ściany jej przynajmniej pobielili, bo dzisiejsze brudy nie odpowiadają wcale pamięci wielkiego naszego poety.

Cała kaplica jest silna i trwała, dach nad nią dobry, posadzka kamienna w dobrym stanie, a tablice pamiątkowe rodziny Kochanowskich i sam sarkofag z popiersiem Jana z Czarnolasu dobrze przechowane.

W tym więc stanie kaplica może oczekiwać ludzi dobrej woli, dbających o pamiątki narodowe, którzy zechcą z gruntu ją odnowić i upiększyć.

Tym sposobem ks. Bąkowski uwolnił się od niezasłużonych istotnie napaści, gorliwych miłośników starych pamiątek, z których jeden o tyle zgorszyszy, o ile bezpodstawnie wystąpił z pretensjami do proboszcza, ożywionego, jak się przekonałem, najlepszymi chęciami.

W jaskółczym gniazdku.

podstuchal

KAROL HOFFMAN.

(Dokończenie.)

— Tak, tak, paniąka jest dobra, stylałam o tem od kanarka, który się jej nie może nachwalić. Ale ten Fenio, ten psotnik Fenio. Sama widziałam, jak się drażnił z gęsią, za co go też gąsior haniebnie pobili. Ale ty przecież nie masz siły gąsiora!...

— Ale mam spryt! Nie bój się, będę ostrym, nie dam sobie zrobić krzywdy. A od czegoż oczy? Zająrę najprzód w okienka. Jeżeli zobaczę paniąkę, śmiało do niej polecę, jeżeli będzie kto inny — poczekam, aż wyjdzie. Cóż? dobrze? Spróbować?

— Ha, probuj. A wracaj! Z Panem Bogiem!

— Cir... cir... cir... — nadając swemu głosikowi najczulszy akcent, prosi o pomoc. Dziewczę uśmiecha się do ptaszyn przyjaźnie. Duch wstępuje w penitenta.

— Cir... cir... cir... — panienko! jestem waszym sąsiadem, moje gniazdko tuż nad twoim okienkiem. Widuję cię codzień rozdającą kurkom i kaczkom ziarenka, wiem, że masz dobre serdusko... dlatego odważyłem się prosić cię o pomoc. Nie miej mnie za żebraka, nie jestem nim, utrzymuję własną pracą dom cały, ale teraz słońca, deszcz podcina mi skrzydła. Liścości błagam dla mej głodnej małżonki i moich małych dzieci, które za chwilę ujrzą świat... — błagała ptaszyną.

I rzecz dziwna: dziewczę zrozumiało gwarę ptaszęcą.

— Głodnyś zapewne, ptaszku? Takie szarugi zatrzymują cię w gniazdku. Masz tu okrucho bułeczki, tu muchotrsep dla kanarków, może siemię!.. Wybieraj, co wolisz!

— Zda się wszystko, panienko, najpierw biorę ten kawał bułki dla mojej małżonki. Porwał w dziubek duży okrucho bułki i wyrunął.

— A! Jesteś?

— Jestem, zdrow, cały i z prowidzą. A u ciebie co słychać?

— Już! za chwilę...

— No? no?...

— Skorupka pęka, sama dokonam reszty...

— Wprzód się posill!

— Z ochotą! Jakże cię przyjęto?

— Jak nie można żądać lepiej. Zastanem to dziewczę samo. No, zajądaj, smacznego apetytu, leć po pokarm dla dzieci.

— A o sobie nie zapomnij!

— O nie, ale to na ostatku!

— Cir... cir... cir...

— Małżonka moja dziękuje pani za ucztę, bardzo wdzięczna. O, niech się pani nie trudzi, bułki na teraz mi nie trzeba. Pozwoli pani tylko, że nałapię kilka much dla dzieci... one nie innego nie jedzą, wiem z doświadczenia. Taki pokarm dla nowonarodzonych piskląt bardzo pożywny. Pani pozwoli? Oto jedna, druga... jakie apetyczne! aż mi samemu slinka na nie leci... Za jedną drogą wysiadając pani przysługę... ten biedny kwiatek heliotropu objadają mszyce, wyłapię je pani... o... o... o... Dość! pełny mam pyszczyk, niewyraźnie opowiadam. Do widzenia tymczasem!

W gniazdku słyszeć się daje gwar nowego życia: cztery wielkie, żółte dzioby z piskiem wysuwają się z pod skrzydeł młotczych w przestrzeń, szukając jada.

— Macie, macie, krzykacie, a nie drzyicie się tak przeraźliwie! — wita swoje pociechy rodzic, a nielitościwie pokiereszowane muchy wpadają w otchłania niena-

syonych żołądków, z trzech much i masy mszyc — nie ma ani śladu.

— No, teraz ty się zabierz do jada i wracaj, a potem ja polecę po pożywienie dla dzieci.

— Dobrze! — i znów wraca do gościnnego pokoju.

W kilku zwinnnych susach morduje kilkanaście much i najada się za wszystkie czasy. Krople deszczu, osiadłe na gałązkach bzu, tuż pod oknem, służą mu za napój poobiedni.

— Cir... cir... cir... Bóg zapłać panienko, za twoją gościnność za małą chwilę poznasz pani moją żonę.

W gniazdku nowy harmider. Młodzi obywatele jaskółczego rodu na gwałt dopompują się pokarmu. Teraz z kolei mama leci poń, a papa z majestatyczną powagą zasiada na jej miejscu.

— A nie męcz się! szanuj zdrowie! — krzyczy za odlatującą.

— Cir... cir... cir... to ja panienko, żona tego, co był tu przed chwilą... Przyjechałam po muchy dla dzieci... Aha! jesteście!... o, i druga!... Na teraz wystarczy! I fruwa do gniazdeka.

Dziewczę wychyla się z okienka, ciekawie przyglądając się karmieniu piskląt. Tuż za nią, niemal dotykając jej cudnych spłótów swymi ustami, staje młody człowiek, który od kilku chwil wszedł do pokoju.

Nie urągajcie wy... z udanym żalem:
Ze pochód zwiódł już się cofnął wstecz,
Ze lud dla ludu staje się szakalem,
Bo po nad prawem — króluje wasz miecz.

Nie urągajcie wy... z szyderczym śmiechem;
Gdyż nie zwiódł jeszcze odrodzenia kwiat,
A pieśń nadziei nie jest mogił echem,
Bo z hasłem: „naprzód”, idzie cały świat!

Trud więc daremny... bo wy niecofaniecie
Zwycięstwa wiedzy i ludzkości wstecz,
I ani żadna potęga na świecie,
Bo prawda dziejów — wytrąci wam miecz!

W maju roku 1888.

Hugo Wróblewski.

Towarzystwo Kredytowe miasta Radomia.

Według udzielonych nam informacji w tych dniach J.W. Gubernator radomski przedstawił władzy wyższej przychylną opinię w kwestyi potrzeby zorganizowania w m. Radomiu Towarzystwa Kredytowego — jako instytucji, mającej rację bytu i mogącej znakomicie wpłynąć na podniesienie się dobrobytu mieszkańców.

Ponieważ projekt organizacji Towarzystwa Kredytowego w m. Radomiu jest pierwszorzędnej znaczenia, uważamy więc za konieczne zapoznać ogół bliżej z opinią Rządu gubernial. radomskiego, przedstawioną już władzy wyższej.

Wiadomo powszechnie, że uprzednie starania w celu uzyskania sankcji na zawiązanie instytucji rzeczowej, nie odniosły skutku, dziesięciu więc obywateli, wybranych przez ogół, w dniu 3 maja r. b. wniosło na ręce J.W. Gubernatora radomskiego ponowne podanie, w którym, prosząc o wyjednanie zatwierdzenia ustawy Tow. Kredytowego, poparli je następującymi argumentami:

Wartość wszystkich nieruchomości w m. Radomiu, oznaczona na podstawie szacunku Wzajemnych ubezpieczeń gubernialnych na rs. 1,600,000, nie jest rzeczywistą, gdyż stosownie do instrukcji o ubezpieczeniach majątków nieruchomości, zatwierdzonej przez ministerium spraw wewnętrznych w dniu 5 października r. 1870 i na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej informacji w d. 2 lipca tegoż r. o ubezpieczeniu gubernialnem, do tego rodzaju oszacowania kwalifikują się jedynie te części budynków, które uległy mogą spaleni, a place, zajęte pod budynki i okalające je, fundamenty, suteryny i ściany nie są ubezpieczone wyżej po nad 1/4 do 1/2 ich rzeczywistej wartości.

Tym sposobem realna wartość domów jest dwa razy większą od wartości, osza-

cowanej we Wzajemnych ubezpieczeniach gubernialnych — co dostatecznie gwarantować winno pomyślny rozwój Towarzystwa Kredytowego.

W celu potwierdzenia wywodów powyższych petenci podają jeszcze następujące dane:

a) Ze domy w Radomiu przynoszą dochodu od 8 do 10% od kapitału, wyłożonego na ich budowę lub kupno, jeśli więc p. minister finansów dochód od nieruchomości Radomia obliczył na rs. 300.000, to kapitalizacja dochodu 8 — 10% wartości wszystkich nieruchomości osiągnie pewnie do 300.000 rs.

b) Ze w księgach hipotecznych nieruchomości m. Radomia wykazują wartość rs. 3,231.961 i że stosownie do tego wykazu na nieruchomościach Radomia ciążyą długi w sumie rs. 1,568.139, t. j. dosięgają sumy szacunku asekuracyjnego (1,600.000 rubli.)

Z tego wynika, że cyfra długów jest również wyraźnym dowodem, że techniczne oszacowanie domów do ubezpieczenia nie wyraża rzeczywistej wartości nietylko danej nieruchomości, ale i samego domu.

Otwarcie Tow. Kr. w Radomiu będzie wielkiem udogodnieniem dla miasta, chociażby nawet dla tego, że jeżeli przyjmie się za zasadę ogólną cyfrę długu, obciążającego nieruchomości miejskie tylko w ilości 1,500.000 r., od którego płaci się średnio 9 do 12% rocznie, to obywatela miasta, nie amortyzując nawet części długu, obowiązani są prywatnym kapitalizmem płacić około 15% rocznie; tymczasem Tow. Kredytowe, pobierając na procenta i amortyzację tylko 7 1/2%, dałoby miastu zupełną możność, mniejszym kosztem, w ciągu pewnego okresu czasu spłacić długi.

Ze mała ludność miasta Radomia (29.000 mieszkańców) według zdania interesowanych nie może mieć wpływu na zachwianie operacyi finansowe Tow. Kred. którego utrwalenie warunkuje się szacunkiem nieruchomości. Pod względem rozwoju handlowego, Radom nie zajmuje także ostatniego miejsca i znacznie wyprzedził inne miasta gubernialne, znajdujące się w jednakowych z nim warunkach, gdyż produkcyja samego przemysłu garbarskiego przenosi 100.000 rubli, co również jest dowodem, że i ta okoliczność przemawia za organizacją Towarzystwa.

Wydatki na utrzymanie administracyi Towarzystwa Kred., na co podług projektu ustawy oznaczona jest pewna norma procentowa, którą pożyczający obowiązani będą spłacać, zupełnie nie będzie uciążliwą, bo gdyby w Radomiu było wydane na nieruchomości, których wartość dochodzi do 3 1/2 milionów, pożyczek w listach zastawnych tylko 1,000.000 rubli, to oznaczone ustawą Tow. 1 1/2% na utrzymanie zarządu, będą stanowiły 5.000 rubli. Jednakże w pierwszych czasach istnienia Tow. Kred. obywatele, jako materialnie zainteresowani w pomyślnym rozwoju instytucyi, a tym samym i w zmniejszeniu jej wydatków, niewątpliwie, że przyjmą bezinteresowny udział w sprawie zarządu Towarzystwa.

Wydatek na zakupienie listów zastawnych będzie tylko jednorazowy i będzie warunkował się ilością pożyczek, a zatem takowy nie może być nie stosunkowy dla wszystkich.

Wyżej zacytowane dane co do szacunku domów, sporządzonego do ubezpieczenia przez obywateli miasta Radomia, zostały sprawdzone w Rządzie gubern., z czego wynika, że ściany marowane domów w Radomiu, z małym wyjątkiem, są ubezpieczone przeciętnie w połowie wartości i dlatego ogólna wartość domów, wykazana w szacunkach technicznych do ubezpieczenia, daleką jest od rzeczywistej. Przy sprawdzeniu zaś innych okoliczności, przytoczonych w podaniu, okazało się: 1) że Radom... posiada 468 nieruchomości, z których tylko 326 mają hipoteki, chociaż i w liczbie tych ostatnich jest 39 nieruchomości, których szacunek nie był oznaczony w latach 1820/50 i do tej pory jest niezmiennym.

W późniejszym czasie na nieruchomościach przy przebudowano stare i wzniesiono nowe budynki, których wartość nie jest również do obecnej pory ujawniona w księgach wieczystych; z tego więc wynika, że wartość hipoteczna 326 nieruchomości w Radomiu (mających hipoteki), znacznie jest wyższą od sumy 3,261.961 rub.

wykazanej w wypisie z ksiąg hipotecznych, złożonym przy podaniu. Pozostałe zaś 142 nieruchomości zupełnie nie mają hipotek i chociaż nie wszystkie one są zabudowane, jednakże mają znaczną wartość. Przypuściwszy, że każda z nich przeciętnie co najmniej jest warta 4.000 rs., szacunek nieruchomości w Radomiu, niemających hipotek, dosięgnął by wyżej pół miliona rubli.

Oprócz tego w Radomiu w latach 1886/8 wzniesiono 10 kilkopiętrowych kamienic, których wartość w przybliżeniu dosięga około 250.000 rs., również nie jest jeszcze ujawniona w księgach hipotecznych.

Wychodząc z tych danych, można przejść do pewnego wniosku, że hipoteczny szacunek wszystkich nieruchomości w Radomiu, który należy przyjąć jako najwięcej zbliżony do rzeczywistości, nie tylko że przewyższa trzy, ale z pewnością dosięga 4-ch milionów rubli.

Niezależnie od tego, jeżeli projekt przyłączenia do miasta Radomia części wsi: Dzierżkowa, Glenic i Maryackich gór, o czym jeszcze w roku zeszłym zrobiono przedstawienie do wyższych władz, zostanie zatwierdzone, to mino się powiększy przeszło o sto nieruchomości, z których pewnie 1/4 część już jest zabudowaną, nawet murowanymi piętrowymi domami, a właściciele niezabudowanych nieruchomości, jeżeli projekt utworzenia Tow. Kred. zostanie urzeczywistniony, otrzymają tani kredyt i zabudują swe place.

Ze względu na te okoliczności, J.W. Naczelnik gubern. uważa, że najważniejszem warunkowi, zabezpieczającemu istnienie Tow. kred., t. j. ilość i wartość, nieruchomości miejskich — Radom odpowiada w zupełności.

Zwracając się następnie do niemniej ważnego warunku: czy w Radomiu może być pokup na domy, na wypadek gdyby niewypłacalność stowarzyszonego zniemożliła zarząd Towarzystwa do sprzedaży nieruchomości, obciążonej pożyczką, — to pod tym względem nie może być najmniejszej wątpliwości a to dlatego, że stosownie do projektu ustaw Towarzystwa pożyczki będą wydawane tylko na pierwszy numer hipotek, to jest, że dług zawsze będzie się mieścić jeżeli nie w czwartej części, to w połowie hipotecznego szacunku i to nie domu, a całej nieruchomości, a zatem licytacya rozpoczynałaby się mniej niż od połowy wartości danej własności, a powtóre, że w ciągu ostatnich 10 lat, a szczególnie po otwarciu kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, wskutek powiększenia ludności w Radomiu stąskło około 50 kamienic, a mimo to w mieście często uczuwa się brak mieszkań. Te okoliczności, jak nie mniej, że według zebranych wiadomości nie było wypadku, aby w Radomiu spełniła licytacya na sprzedaż nieruchomości miejskich od zniżonej na połowę szacunkowej sumy, Władza gubernialna, uważając odmowę ministerium skarbu nie za stanowczą a tylko warunkową, stara się, ażeby wyjednać zatwierdzenie Towarzystwa Kredytowego w Radomiu za pośrednictwem Głównego Naczelnika kraju.

G. R.

Jeszcze słów parę pamięci Stefana Karcewskiego

Koledzy lekarze i przyjaciele tak w przemowach swoich, jak i wspomnieniach, wyrazili cześć głęboką dla zasług zmarłego niedawno ś. p. Stefana Karcewskiego. I słusznie! Należał on do tych dźwizgów, co miłością bliźnich i bezinteresownością się odznaczają. Podnosząc jednakże w nieboszczyku wielkiego miłośnika cierpiącej ludzkości i filantropa, zapomnieli o najwznioślejszym przymocie, jakim życie jego jaśniało, nie wspomniałszy nie o tem, że będąc dobroczynną społecznością, był i katolikiem dobrym i wiernym synem kościoła św.

Koledzy, ceniąc w nim i podziwając przymioty, jakie posiadał, nie zaznaczyli źródła, z którego te uwielbienie przez nich cnoty zaczerpnął. Niech więc nam, cośmy na ostatnie życia chwilę tego zacnego chrześcianina osobicie patrzyli, wolno będzie wyznać co było zachętą i głównym bodźcem, że ten cichy i pracowity lekarz z takim poświęceniem, często bez wynagrodzenia żadnego, te święte chrześciańskie

miłości obowiązki tak sumiennie wypełniał, bo tym sposobem podnieśliśmy wartość umarłego, jako dobrego katolika-chrześcianskiego filantropa, jakim był rzeczywiscie.

Oto na urobienie charakteru tego szlachetnego i uczciwie pojmującego zła obywatela miła dwa główne złożyły się czynniki: posiadał gruntowną wiarę — a z domu rodzicielskiego, pod okiem bogobojnej matki wyniósł gorącą miłość bliźnich i tradycyjne rozumne do praktyk religijnych przywiązanie. To też widząc zbliżającą się ostatnią życia doczesnego chwilę, z upragnieniem wielkiem wyglądał duchownej pociechy, jaką religia nasza wlewa w serce każdego. A czując słabnące już siły, pragnął jaknajśpieszniej pojednać się z Bogiem, niecierpliwie pytając o mającego nadejść z ostatnią postugą kapłana, któremu miał stan swego odkryć sumienia.

Pocieszony, łaską sakramentalną wzmocony, z rzewną radością i niejaką dumą opowiadał później, że nigdy w całym jego życiu, czy to wtedy, kiedy wśród grona młodzieży, z którą jako student medycyny przestawał; czy to później, kiedy już jako lekarz w starszych towarzystwie przebywał, niewiara nie miała do jego religijnych przekonań żadnego przystępu. A w kapłanie, pełniącym obowiązki kapłana pulku, w którym sam służył, najserdeczniejszego przyjaciela wspominał. W religijnych praktykach, najdrobniejszych nawet na pozór, o ile na to wale jego pozwalało zdrowie, starał się przepisy kościoła skrupulatnie zachować.

To też Bóg szczerą jego wiarę sownie nagrodził, bo na łonie kościoła Bożego, opatrzonego sakramentalnym wiatkiem, usprawiedliwiony z win, które jako człowiek mógł posiadać, bogobojnie życie swoje zakończył.

Słusznie więc jeden z kolegów zmarłego, żegnając go poraz ostatni na krańcu grodu naszego powiedział, że „każdy z kolegów dumny być może, że takiego jak Karcewski towarzysza w swoim miał gronie. Słusznie i autor pośmiertnego wspomnienia „drogę obywateli, jako jedyny dowód drogiej po nim pamięci“ zaleca, i to nie tylko obowiązków osobistych, doczesnych, ale i tych, jakie każdy, jako prawy katolik, względem swego kościoła zaciągnął, bo tak te obowiązki szanowany powszechnie nieboszczyk pojmował.

Niechajże śmierć tego zacnego katolika lekarza, jako śmierć sprawiedliwego, będzie dla wielu żyjących przykładem i wzorem; przykładem, że tylko Chrystusowa wiara urabia ludzi zdolnych do wielkich nie egoistycznych poświęceń; wzorem, że człowiek nawet i z wyższem specjalnem wykształceniem, opartem na trwałych naszej świętej wiary podstawach, umie i pragnie prawdziwie po chrześciańsku umierać.

Ks. J. M. Kr.

Zapis ś. p. Karola Burgharda.

W styczniu zaznaczyliśmy na tem miejscu, że ś. p. Karol Burghard ostatnią wolą swoją dął dowód pamięci o rodzinnym swym grodzie, zapisując radomskiemu Towarzystwu Dobroczynności sumę rs. 15.000 na cele dobroczynne.

Ofiara ta tem donioślejsza ma znaczenie dla instytucji, gdyż jest prawie pierwszą i że ś. p. Karol Burghard, czyniąc ją egzekutorem zapisu swego, dał jej podstawy wiarygodności istnienia.

Ś. p. Karol Burghard, urodzony 1815 roku w mieście Radomiu, gdzie ojciec jego był kupcem, z domu wyniósł jak najlepsze zasady, ukończył w mieście tem szkołę i w młodym zaraz wieku wziął się do uprawy roli. Pierwszą niewielką dzierżawę miał w opoczyńskim, potem dzierżawił klucz Milejowski a następnie nabył znaczny majątek Mierzyn w bliskości Rosprzy. Poślubił Adelę z Szerszeńskich, doczekał się kilkorga dzieci, które jednak w dzieciństwie wymarły, z wyjątkiem jednego syna, który w 19-iej wiosnie zakończył życie w Piotrkowie w 1867 roku.

W 5 lat niespełna, 8 lipca 1872 r. przeniosła się do wieczności znana z dobrych uczynków i miłośniczka małżonka ś. p. Burgharda, sam zaś ś. p. K. Burghard,

w roku 1850 rażony paralizem, sprzedał majątek ziemski, przeniósł się około roku 1860 na stałe mieszkanie do miasta Piotrkowa.

Osiorek, bezdzietny, znośił swoje cierpienia z wielką rezygnacją; odczuł się potrzebującym pomocy rodziny, która pielegnowała go i nawzajem otaczała opieką. Po wyczerpaniu sił, do czego i wiek podeszły przyczynił, pełen bogobojności i szczerych uczynków, opatrzonej św. Sakramentami, zakończył żywot 12 lutego 1887 roku, przeżywszy lat 72.

Zmarły odznaczał się wielką cierpliwością, budującą wszystkich, co go znali i otaczali a w stosunkach z ludźmi dobry humor towarzyszył mu do samej prawie śmierci.

Pamięć jego o potrzebujących i ubogich skłaniała go zawsze do wspierania i odcierania łez nędzarzy. Podnosił z upadku świątynie i hojnymi datkami przyczyniał się do ich naprawy i upiększenia. To też zgon tego prawego i dobroczynnego człowieka, wzorowego chrześcijanina prawdziwym jest ciosem dla ubogich.

Z powyżej przytoczonych danych widzimy, że śp. K. Burghard, dotknięty cierpieniem fizycznym i stratą przedwczesną swoich najdroższych, poświęcił życie swoje dla ulżenia niedoli bliźnim swoim, którym szczerą ofiarą nigdy nie szczędził, postanowił dobroczynnością swoją przekazać potomności, czyniąc rozporządzenie majątkiem swoim 180.000 rs. wynoszącym w d. 15 grudnia 1885 roku. Fundusz około 80.000 rs., przeznaczony na zakłady dobroczynne w Piotrkowie, Radomiu i Warszawie.

Z sumy tej (według dosłownego brzmienia testamentu) zapisuje: Towarzystwu Dobroczynności, w Radomiu istniejącemu, rs. 12.000, w 4% list. likwid. Królestwa Polskiego, a to pod następującymi warunkami i na następujące cele: a) Sumę rs. 10.000, od której procent przeznaczam na dwa jednakowe stypendya dla uczni i uczennic, w szkołach m. Radomia kształcących się. Stypendya te mają nosić tytuł „Stypendya Karola Burgharda“, a do nich przedewszystkiem będą mieli prawo zstępni z linii męskiej, brata mego, Stanisława Burgharda, a z pomiędzy nich najpierw, syn Józef Burghard, na wypadek wygaśnięcia linii męskiej, linia żeńska korzystająca. Gdyby kandydaci z mojej rodziny kształcili się w szkołach, w wyższych zakładach, lub specjalnych zakładach, po za obreębem Radomia, w takim razie Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu, obowiązane będzie fundusz na stypendya przeznaczony, corocznie wysyłać do odpowiednich zakładów. W razie wygaśnięcia męskiej i żeńskiej linii rodziny Stanisława Burgharda, lub gdyby przez 4 po sobie następujące lata nikt z tej rodziny po stypondy się nie zgłaszał, to z powiększonego przez nieudzielenie procentów funduszu stypendyalnego procent przeznaczam na trzy stypendya dla uczni lub uczennic wyznania rzymsko-katolickiego, w szkołach m. Radomia kształcących się, a z rodzin niezamożnych i ubogich pochodzących. Kandydatów na powyższe stypendya, wybiera i zatwierdza zarząd Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu, bez wpływu i udziału władzy szkolnej; b) Sumę 2.000 rs. w 4% list. likwid. Królestwa Polskiego go, procent od której obracam być ma na inne dobroczynne cele, w zakresie Towarzystwa Dobroczynności w m. Radomiu wchodzące, jednakże może być tylko użytym na wspieranie biednych wyznania rzymsko-katolickiego, czy to jako pomoc dla rzemieślników, czy też na zapomogi dla biednych wadydających się zebrać.

Testament w kopii przesłany został radomskiej Radzie gubernialnej publicznej Dobroczynności, która uzyskawszy zatwierdzenie onego przez ministra spraw wewnętrznych przesłała do dalszego rozwinięcia radomskiemu Towarz. Dobroczynności.

Otrzymałszy zarazem Towarzystwo Dobroczynności upoważnienie i zgodzenie się egzekturować testamentu śp. p. K. Burgharda, na wydanie dokumentu bankowego w sumie rs. 15.000, deponowanego u sędziego pokoju 2 uczątku m. Piotrkowa, Rada gospodarza odniosła się do tegoż sędziego o nadesłanie jej takowego, dla przepisania go na rzecz radomskiego Towarzystwa Dobroczynności, po otrzymaniu którego i przesłaniu do warszawskiego kantoru Banku Państwa, warszawski kantor, zawiadamiając w r. zeszł. Radę o wylosowaniu

dwóch listów likwidacyjnych po 1.000 rs., zapytał, czy po zamienieniu gotówki za wylosowanie listy, różnicę kursu ma przelać Towarzystwu, czy też za całkowitą sumę ma zakupić listy likwidacyjne? W odpowiedzi na powyższe odezwę, Rada prosiła warszawski kantor Banku Państwa o zamianę całego funduszu na listy likwidacyjne i przysłanie jej świadectwa depozytowego na imię radomskiego Towarzystwa Dobroczynności, oraz procentów od kapitału za ubiegłe kupony.

Wskutek tego warszawski kantor przy odezwie z dnia 18 grudnia 1887 r., zaliczając świadectwo depozytowe na sumę rs. 15.200 w listach likwidacyjnych, przedstawił rachunek, oraz procenta w kwocie rs. 426, z którego utworzono dwa równe stypendya Karola Burgharda po rs. 213 k. 2, które po rozpatrzeniu przedstawionych dokumentów na posiedzeniu Rady gospodarczej w dniu 5 stycznia r. 1888 w myśl testamentu 1-sze przypało Stanisławowi Burghard, uczniowi klasy IV gimnazjum radomskiego, 2-gie Włodzimierzowi Godlewskiemu, uczniowi klasy II progimnazjum w Warszawie, synowi Jana i Teresy z Burghardów, córki Stanisława, rodzinnego brata testatora, małżonków Godlewskich.

Rada gospodarza, spełniwszy po raz pierwszy ostatnią wolę szlachetnego filantropa, oddała należny hołd jego cniom!

Cena ogłoszeń

w „GAZETCE RADOMSKIEJ“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce za każdy raz kop. 5. — Reklamy 1 wiersz garmontowy kop. 12. — Nekrologi za 1 wiersz kop. 10. Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6. oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 łuta wagi egzempl.) Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu przyjmuje Warszawska Agencja ogłoszeń. Rajchman i Frendler, ul. Senatorska 18.

Wiadomości bieżące.

Wiadomości dworskie. Dnia 6 maja r. b. miał miejsce w pałacu W. Ks. Włodzimierza bal kostiumowy, w którym przyjęło udział przeszło 150 osób zaproszonych. Bal raczyli zaszczyścić swoją obecnością: Najjaśniejsza Pani i J. C. W. Następca tronu, oraz członkowie Rodziny Cesarskiej. — Głównodowodzący gwardyi i wojskami okregu woj. petersburskiego, J. C. W. W. Ks. Włodzimierz udaje się do Tuły, Kaługi i innych miast wielkorosyjskich na przegląd wojska. Podróż J. C. Wysocki trwać będzie w czasie od 14 czerwca do 5-go lipca. Dnia 11 maja mieli szcześnie przedstawiać się Najjaśniejszym Państwu: członek rady państwa, rz. r. f. Hube i prezes rady lekarskiej min. spraw wewn., lejbn-medyk Zdekaner.

Zmiany służbowe. Kancelista Izby skarbowej, *Teofil Nowakowski*, przeniesiony został na takąż posadę do Izby skarbowej piotrkowskiej.

Mianowani: Były urzędnik kancelaryi preza sądu okręgowego, awsuwalskiego, b. student warszawskiego cesarskiego uniwersytetu, registrator kolegiálny *Karol Hoffman*, starszym pomocnikiem referenta wydziału administracyjnego Rządu gubernialnego radomskiego i b. pomocnik referenta wydziału dóbr państwa izby skarbowej radomskiej, *Stefan Wysocki*, urzędnikiem do pisma radomskiego magistratu.

Uwolniony od służby, na własne żądanie, wskutek wystąpienia całkowitej pensyi emerytalnej, archiwista rządu gubernialnego, sekretarz kolegiálny *Jan Zamojski*.

Podleśny kancelaryjny leśnictwa sztydłowieckiego *Jerzy Piotrowski*, na własne żądanie, uwolniony zupełnie od obowiązków.

Marceli Braziewicz mianowany został pomocnikiem zarządu pocztowo-telegraficznego w Radomiu.

Rangi. Radcami dworu mianowani zostali: Dozorca szpitala św. Ducha w Sandomierzu, Witalis Kryweo i pomocnik naczelnika kancelaryi gubernatorskiej Jan Simonow.

Rangę asesora kolegiálnego otrzymał referent pow. sandomierskiego Makary Wasiliew.

Rangę rady tytularnego otrzymał tłumacz rządu gub., C. Stodółkiewicz.

Rangi sekretarzy kolegialnych: Józef Dutkiewicz, Władysław Wyrzykowski, radny magistratu m. Radomia i Eugeniusz Radliński, referent biura polimajstra m. Radomia.

Rangi registratorów kolegialnych otrzymali: Antoni Dygalski, Henryk Nowicki i Bazyl Anisimow.

Oprócz tego rangę rady otrzymał Jan Proszkowski a registratora kolegiálnego Sochacki.

Od wszystkich nowostępujących studentów uniwersytetu pobierana będzie od r. p. opłata w sumie rs. 100 rocznie.

Stanowisko inspektora rządowego w Królestwie Polskiem zajmie p. Łuskin, inżynier.

Według otrzymanych depesz, bank państwa pobierać będzie od dnia dzisiejszego aż do dalszego rozporządzenia od pożyczek na zastaw papierów 6 1/2%, od rachunków bieżących, zabezpieczonych papierami procentowymi 7 1/2%, za dyskonto asynagacji na półmperyalu i sztabki złota 2% rocznie. Natomiast stopa procentowa od pożyczek na zastaw obligacyi 4-procentowych z r. 1887 i od innych operacyi pozostaje bez zmiany.

W ministerium finansów opracowane i zatwierdzone zostały przepisy o obowiązku stemplowania wyrobów rękodzielniczych krajowych, celem ułatwienia władzom celnym rozpoznawania ich i odróżniania od wyrobów zagranicznych.

Donoszą, że operacya zaliczeń na zastaw wełny, praktykowana dotąd przez niektórych oddziały Banku państwa w Królestwie, rozszerzona zostanie na wszystkie oddziały tegoż Banku u nas i w Cesarstwie.

Zwracamy uwagę właścicieli Listów Zastawnych Ziemielskich, że należność za wylosowane Listy oraz kupony płatne 22 b. m. mogą odebrać od 15 b. m., czyli tydzień przed terminem, o ile odnośnie Listy i kupony złożą do kasy Towarzystwa Kredytowego Ziemielskiego do dnia 9 czerwca r. b.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś u fary w oktawę uroczystości Bożego Ciała, odprawione będzie solenne nabożeństwo o godz. 5 ej po południu z procesją po cmentarzu kościelnym, na którym przybrane będą cztery ołtarze i śpiewane Ewangelie w tym samym porządku, jak w samą uroczystość. Po skończeniu procesyi odpiewaniem będzie hymn „Ciebie Boga chwalimy“.

W niedzielę dnia 10 b. m. nabożeństwo rozpocznie się o godz. 7 rano prymaryą z wyst. Najśw. Sakr., o godz. 9 msza św., na której zgromadzą się uczniowie wszystkich zakładów naukowych, o 11 suma z procesją, w czasie której naukę katechizmową wygłosi ks. Julian Piontek. Nieszpory tak w sobotę, jako i niedzielę rozpoczną się o godz. 4-ej po południu.

W ciągu całego tygodnia msze 8-te odprawiać się będą: o godz. 7-ej codziennie prymaryą z wyst. Najśw. Sakr., o godz. 8, 9 i 10 msze święte.

Dziś, jako w ostatnim dniu kończącej się oktawy Bożego Ciała, po nieszporach, które rozpoczną się o godz. 5 1/2, wyjdzie z kościoła po bernardyńskim solenna procesya do 4-eh ołtarzy, ubranych na cmentarzu kościelnym i zakończy się całotygodniową uroczystością hymnem św. Ambrożego „Te Deum“.

W niedzielę d. 10 o godz. 9 wotywa, o 11 suma, w czasie której słowo Boże wygłosi ks. rektor Krawczyński. Nieszpory aż do wszystkich Świętych odprawiane będą o godzinie 5 po południu.

Procesya Bożego Ciała w niedzielę ubiegłą wyszła z kościoła pobernardyńskiego o godz. 12-iej w południe przy udziale tłumów pobożnych. Monstrancję nioś ks. kanonik Urbaniski, dziekan radomski. Ołtarze pięknie i wdzicznie przystrojono przed domami obywateli: Michalskiego, Gruszyńskiego i Kapła.

Po odpiewaniu czterech ewangelij procesya powróciła do kościoła o godzinie wpół do 2-iej popołudniu.

Podziękowanie. Zarząd szpitala św. Kazimierza niniejszym składa podziękowanie pp. Aptekarzom Eugeniuszowi Janiszewskiemu i Stanisławowi Mechowi za przysłane wody mineralne z szesiorocznego czerpania dla użytku chorych niezamożnych w szpitalu i na mieście.

Kurator J. Zabiello.

Próba straży ogniowej. W niedzielę ubiegłą na Starem Mieście przy gimnastyce o godzinie 3 po popołudniu odbywały się ćwiczenia praktyczne naszej straży ogniowej ochotniczej, w której przyjęło udział 130 członków tej sympatycznej i pożytecznej instytucyi w mieście.

Dia informacyi. Dla uczestników zjazdu przyrodników we Lwowie kolej warszawsko-wiedeńska obniżyła cenę biletu o 50%, kolej Karola Ludwika zaś o 33%. **Koncert** panny Aleksandry Horodyskiej. Dnia 24 czerwca w miejscowej sali resursowej młodzieńka, lecz wiele utalentowana pianistka p. Aleksandra Horodyska wystąpi z własnym koncertem.

W popisie tym sympatycznej pianistki przyjęcie udział p. Czernicki, tenor, który w „Swietziance“ Noskowskiego zbierał zasłużone laury.

Dziecko półtoraroczne, Nusyn W., syn zamożnych kupców, zmarło od gangreny ciała, wskutek poparzenia nóg wodą przy niewłaściwym leczeniu przez felciera.

Winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

W sobotę d. 2 i w niedzielę d. 3 b. m. policya aresztowała 14 osób za nieporządek i naruszenie spokoju na ulicy lub w miejscach publicznych. Aresztowani prawie wszyscy byli pijani.

Otrzymujemy pismo następujące: W żadnym mieście nie było gubernialnem, ale nawet powiatowem, nie zdarzyło mi się zauważyć takiego nieposzanowania miejsca poświęconego dla spoczynku zmarłych, jak w Radomiu.

Przed paru dniami, idąc z dziećmi na cmentarz dla odwiedzenia grobu mej córki, spotkałem kilkanaście osób, wracających od strony cmentarza a wszystkie z bukietami bzu i innych kwiatów, co mnie mocno zaintrygowało, z ką owi spacerowiczowie zaopatrzili się w taką ilość kwiatów, dopiero w miarę zbliżania się ku cmentarzowi zauważyłem, że wszystkie owe bukiety pochodzą z grabieży, dokonanej na grobach.

Wszedłszy na cmentarz, po prawej stronie bramy, w której jest umieszczona sygnaturka, ujrzałem kilka panien, siedzących na laweczek, umieszczonej przy czymś grobie, *vis-à-vis* zaś trzech młodych ludzi na kamieniach ciosowych, prowadzących nadzwyczaj ożywioną rozmowę, połączoną z głośnemi wybuchami śmiechu a co jeszcze gorsza, naprzemiennie mnie spoglądającym idących ulicą żołnierzy z dwoma podejrzanymi kobietami, zaopatrzonych w bukiety, pozywane na grobach. Chwała ta prowadziła głośnie energiczne rozmowy, profanując cmentarz i burząc go.

Doszedłszy do grobu mej dziewczynki, spostrzegłem dość jeszcze młodą kobietę, a nawet, o ile mogłem sądzić z pozoru, należącą do inteligentniejszej warstwy społeczeństwa, oblamującą krzak bzu, co zauważywszy grabarz, zaczął jej w dość grzeczny sposób zwracać uwagę, aby tego nie robiła.

— Otóż rwać będę, bo mi wolno — odpowiedziała burzono.

Po takiej odpowiedzi grabarz jeszcze raz upomniał ową panią, że jeżeli nie zaprzestanie grabieży, będzie zmuszony wyprosić ją z cmentarza. Wówczas jejmość głosem podniesionym, zwracającą uwagę wszystkich obecnych na cmentarzu, zawołała:

— Patrząc go, będzie mi tu jeszcze impertynencye gadał, otóż pokażę ci, że mi wolno i rwać będę. I tak zrobiła!

Będąc świadkiem tylu naraz rozmaitych scen, profanujących miejsce wiecznego spoczynku, dla którego nawet nieposiadający wykształcenia prosty wieśniak oddaje cześć należną, nie mogłem sobie zdać sprawy gdzie jestem, czy to jest rzeczywiście cmentarz, czyli też miejsce, służące dla wycieczek zamięskich do odbywania majówek, lub tym podobnych rozrywek.

Sądzę, że w tym razie początek do usunięcia profanacyi naszego cmentarza powinno dać duchowieństwo, upomniawszy z ambony o należnem uszanowaniu miasta umarłych, a następnie dozór cmentarny, jeżeli ten naturalnie istnieje w Radomiu, rozporządzeniem, które powinno być umieszczone w miejscu dla każdego widocznym z ostrzeżeniem, że w razie uchybienia przepisów każdy podlegać będzie surowej karze sądowej.

Teatr letni. W sobotę na benefits p. Żarskiego zaprodukowano nowy plód francuskiej literatury p. t. „Złakana owieczka“. Sztuka ta

Trzy pokoje i kuchnia od frontu, dające się podzielić, od 1 lipca i jeden pokój z kuchnią zaraz do wynajęcia w domu Kaczkowskiego w Ryńku.

Sprzedaż i kupno.

Maszyna parowa o sile 8 koni, fabryki Hermana Lachapelle, jest do sprzedania z kotłem stojącym, zajmuje bardzo mało miejsca; zastosować ją można do wszystkich robót, czyli maszyn pomocniczych.

Wiadomość w Kozienicach u W-go M. Marciniaka.

W majątku Brzoza, powiatu kozienickiego, znajdują się Młyny Wodne do wydzierżawienia od dn. 1-go lipca 1888 r.

W tymże majątku są do sprzedania kury sztuk 20. Warunki i cena na miejscu.

W majątku Perespa, gubernia Lubelska, pow. Tomaszowski wójt 3 od stacji pocztowej Tyszowce, z powodu zwijania gospodarstwa, jest do odstąpienia za bardzo przystępną cenę w zupełnie dobrym stanie 10-konna dwucylindrowa lokomobila, Marchaba, z młocarnią, sto kilkadziesiąt sztuk jałowizny, stadnina po Janowskich ogierach, przetwarzacz do siana i wiele różnych narzędzi rolniczych.

W MIRCIE

(Pocztą i stacją drogi żelaznej Bzin).

jest 35 krów dojnych do sprzedania.

Mając zamiar dostarczać od dnia 1 lipca r. b. dla mieszkańców miasta Radomia świeże i dobre, prosto od krów mleko, proszę o wezwanie do dnia 10 czerwca r. b. zamówienia w Redakcji „Gazety Radomskiej“, gdyż tylko na zamówienia mleko dostarczać do domów będę w godzinach rannych. Cena garnca kop. 20.

Malczew dnia 2 czerwca 1888 r.

Fr. Kuźniński.

Młoda nauczycielka życzy sobie udzielać lekcji i demi-placę, w Radomiu w celu przygotowania dzieci do zakładów naukowych albo towarzysztwa panienek starszych. Patent kursu gimnazjalnego z prawem nauczania; muzyka i język francuski. Wiadomość w Redakcji.

Osoba, posiadająca świadectwo domowej nauczycielki, poszukuje korepetycji i lekcji muzyki.

Apteka Aleksandra Ryla zawiadamia Szanowną Publiczność, że z powodu restauracji przez dni kilka wejście do niej przez bramę.

B. kandydat do posad sądowych, należycie obznajmiony z galeziami praw sądowych i administracyjno-policyjnych, poszukuje miejsca u W-nych Adwokatów lub też Sędziów gminnych i zarządów gminnych. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej“.

Potrzeba służącej do sprzątania pokoi i gotowania.

Wiadomość w Redakcji.

Paka z pianina, bardzo tanio do sprzedania.

Wiadomość w Redakcji.

WYPRZEDAŻ MEBLI

Istniejący od lat szesnastu magazyn mebli **Feliksa Drzewińskiego** przy ul. Lubelskiej N. 105 w Radomiu, z powodu nieprzewidzianych okoliczności wyprzedaje meble po cenach własnego kosztu.

Wyprzedaż trwać będzie do dnia 1-go lipca r. b.

W tymże samym magazynie jest do sprzedania dom w osadzie Białobrzegi nad Pilicą na bardzo dogodnych i korzystnych warunkach dla kupującego.

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński.

Uczeń klasy 6-ej poszukuje miejsca korepetytorki na czas wakacji. Wiadomość w Redakcji.

Bolesław Chrzanowski

weterynarz,

zamieszkał tymczasowo przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Skorzynskiego u W-go Petruszko.

W przeciągu od trzech do czterech tygodni wyuczam kroju sukien. Za naukę biorę rs. 10. Lekcje zaczynają się 5 (24) czerwca. Mieszkanie u W-go Pstrokońskiego ulica Długa za Bernardynami.

Wyszowska.

Znaleziony woreczek skórzany, z pewną kwotą drobnej monety, odebrać można w Redakcji za udowodnieniem.

Obywatel Glenic, pan Aleksander Ejsmond, znalazł na ulicy woreczek skórzany, z pewną kwotą pieniędzy, który odebrać można za udowodnieniem w biurze policji.

Człowiek inteligentny, w sile wieku, zdrowy, z powołania pedagog, posiadający gruntownie język niemiecki, obeznany z gospodarstwem rolnem i buchalterją poszukuje odpowiedniej posady.

Zupełna WYPRZEDAŻ

po cenach

nijęj kosztu

W MAGAZYNIE
W. Winklera
przy ulicy Lubelskiej
w Radomiu.

Do sprzedania: Fortepian wie-deński Wolffa za rs. 300 i zegar stołowy z brązu, wyłaczany paryski za rs. 120.

Wiadomość bliższa w redakcji „Gazety Radomskiej“.

Gudronit

Budowniczy **A. Ciszewski** i S-ka — Filja w Radomiu dom Dutowa.

Osuszanie wilgotnych mieszkań. Niszczenie grzyba drzewnego. Konserwacja drzewa od gnicia, pleśni, robaków i grzybka.

HANDEL

towarów kolonialnych i spożywczych

w Radomiu, ulica Lubelska Nr. 108.

F. Woyciechowskiego

przyjmuje zaraz w każdym czasie prenumeratę na wszystkie pisma codzienne i tygodniowe, oraz na „Gazetę Radomską“.

Szyby

Lagrowe, matowe i kolorowe sprzedaje po cenach fabrycznych.

ADAM CYBULSKI

Główny skład szkła i porcelany.

Radom, ulica Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.

Bona Francuska potrzebna na wieś. Wiadomość w domu W-ego Papiewskiej na pierwszym piętrze od ulicy Spacerowej.

Do sprzedania: pianino duże fabryki Bechstejna, z drzewa czarnego Jakaranda, bardzo dobre; siodło angielskie i różne meble.

Wiadomość: Szosa Skaryszewska, dom Landau na pierwszym piętrze od frontu, mieszkania Nr. 2.

Osoba lat średnich poszukuje miejsca do zarządu domu na wsi lub w mieście. Wiadomość w Redakcji.

Drugi Transport Wód Mineralnych

naturalnych tegorocznego czerpania wprost ze źródła, wraz z wodami Vichy, jak również Ospe Krowiankę z Instytutu dr. Mączewskiego otrzymałem.

Aleksander Ryl

Magister farmacji

Właściciel apteki przy ulicy Lubelskiej

Instytut Szczepienia Ospy Ochronnej Dra Władysława Mączewskiego w Warszawie ulica Nowo-Senatorska 6.

Odznaczony na wystawie Hygienicznej w Warszawie 1887 roku najwyższą nagrodą „Dyplom Uznania klasy I.“ Posiada w tym roku, podobnie jak lat poprzednich zawsze świeżą limfę.

1 rurka na 2 szczepienia	75 kop. z przesyłką pocztową rs. 1 kop. —
1 „ 5 „	1.50 „ „ „ 1 „ 75
1 „ 10 „	2. — „ „ „ 2 „ 25
Detrit na 40 szczepień	rs. 1 kop. — z przesyłką poczt. rs. 1 kop. 25
„ 20 „	— „ 50 „ „ 75
„ 10 „	— „ 30 „ „ 55

Skład w Instytucie i Apteczce W-go Kucharzewskiego
ulica Miodowa Nr. 4 w Warszawie.

ZARZĄD DROGI ŻELAZNEJ

Iwangrodzko - Dąbrowskiej

podaje do [wiadomości, iż od dnia 19-go czerwca (1-go lipca) r. b. za przewóz wagonowych ładunków węgla drzewnego pobierane będą następujące opłaty:

Na przestrzeniach:

do 170 wiorst	1/33 kop. od puda i wiorsty
od 170 — 200 wiorst	3,08 kop. za całą przestrzeń
wyżej 200 wiorst	1/63 kop. od puda i wiorsty.

Szwajcarskie Pigulki

APTEKARZA RICH. BRANDTA.

Znane od lat 10, zalecane przez pierwsze powagi świata lekarskiego i chętnie używane przez publiczność, jako **środek domowy leczniczy**, tani, przyjemny w użyciu, pewny i nieszkodliwy, wypróbowany przez:

Prof. Dr. R. Virchow, Berlin

„ D. Lambi, Warszawa

„ Zdekauer, Petersburg

„ Soedersfadt, Kazań

„ Scanzoni, Würzburg

„ Brandt, Klausenburg

„ v. Nussbaum, Monachium.

Prof. Dr. Koreziński Kraków

„ v. Frerichs, Berlin (+)

„ C. Witt, Kopenhaga

„ Hertz, Amsterdam

„ Reclam, Lipsk (+)

„ Gietl, Monachium

„ Forster, Birmingham.



przy nieregularnem działaniu trzewiów brzusznych, cierpieniach wątroby i przewodów żółciowych, hemoroidach, leniwem wypróżnianiu i przewlekłem zaparciu stołca i ztąd powstającym cierpieniach, bólu i zawrocie głowy, duszności i braku apetytu, przy chronicznym katarze żołądka i kiszki.

Szwajcarskie pigułki Rich. Brandta cieszą się wielkim powodzeniem u kobiet z powodu łagodnego ich działania i zasługują w chronicznych wypadkach na pierwszeństwo przed ostro działającymi środkami: solami, wodą gorzką, kroplami, miksturami itp. Dostać można w aptekach Królestwa i Cesarstwa. Do każdego pudełka dołączony jest przepis użycia.

Najwyżej Zatwierdzone

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczenia na Życie

„NEW-YORK“

Założone w 1845 roku.

Warunki Ubezpieczenia i Kontroli zostały zatwierdzone przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych 21 października 1887 roku.

Kapitał gwarancyjny, najzupełniej zrealizowany, wynosił w dniu 1 stycznia 1887 roku: **161,100,224 rubli**. Towarzystwo złożyło do Banku Państwa **500,000** rubli tytułem kaucji, (w listach pożyczki wewnętrznej z roku 1887 wartości nominalnej **600,000** r.).

Osobny prawem przepisany fundusz rezerwowy składa się do Banku Państwa jako gwarancja Ubezpieczeń, w Cesarstwie i Królestwie zawartych. Czynność Towarzystwa i unormowanie funduszu rezerwowego, podlegają czynnej kontroli Rządu Rosyjskiego.

Wszelkich objaśnień udziela **Biuro Towarzystwa w Warszawie, Plac Saski Nr. 5.**

N. 2 R. (1—2)

DYREKTOR
na Rosycę Południową i Zachodnią
oraz na Królestwo Polskie

Reprezentant na Królestwo Polskie

L. WERNER.

K. RADKIEWICZ.